Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 20 sierpnia 1903. Nr 78.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
9 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 18 i 19 sierpnia.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738·5	737·8	735·9
Temperatura w stopniach Cels.	20·0	16·0	17·0
Wilgotność względna w odsetkach	51	77	83
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	W 2	WSW 1	SW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	2	10	10
Opad w 24 godz.	—	0·3	0·1

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 18 sierpnia. Powstańcy spalili wczoraj 4 wsie. W Zeleniki przyszło do krwawej walki między nimi a wojskiem tureckiem. To ostatnie musiało się cofnąć, zostawiając wielu rannych i zabitych.

Belgrad, 18 sierpnia. Odnoszą tu wrażenie, że powstańcy chcą koniecznie doprowadzić do rzezi chrześcian przez ludność mohametańską w nadziei, że spowoduje to interwencyę Austryi albo Rosyi. Stosunki w krajach powstaniem objętych są wogóle rozpaczliwe. Handel ustał zupełnie, panuje niepewność, wzajemna podejrzliwość i trwożliwe wyczekiwanie nowych, krwawszych jeszcze wypadków.

Według doszłych tu wiadomości, wojska tureckie dotarły do centrum całego ruchu powstańczego, t. j. do Juma. Kilkuset powstańców, wziętych do niewoli, internowano w Pirzemie.

Saloniki, 18 sierpnia. Oczekują tu przybycia rosyjskiego okrętu wojennego, który zabierze zwłoki zamordowanego konsula Rostkowskiego. Zachowany przytem będzie ze strony władz tureckich zwykły ceremoniał ekspiacyjny.

Żyjąca w miasteczku Riese rodzina papieża Piusa X.



Nieżyjąca już matka Papieża.



Rodzina. Siostra papieża.



Zamężna siostra papieża Teresa Sarto Parolin, ulubienica Ojca św.

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

W naszem peryodycznem piśmiennictwie zajmowano się nieraz, co prawda przeważnie po dyletancku, wychodźtwem za ocean, tak czasowem, jak i zupełnem, wyświetlając rozmaite dodatnie i ujemne strony emigracyi, jej przyczyny, cele i oddziaływanie na kraj i naród pod względem społecznym i ekonomicznym, lecz dotychczas mało, zbyt mało wglądano w stosunek, łączący wychodźcę z pośrednikami rozmaitych kompanii okrętowych w Hamburgu, Bremie, Rotterdamie i Antwerpii, którędy tłumy naszego ludu dążą do nowoczesnej Kolchidy po spodziewane złote runo.

Pragniemy w obecnym artykule wykazać, jak i o ile wychodźcy nasi są wyzyskiwani i jak z nimi obchodzą się w portach europejskich ci, którzy z nich żyją i tyją, napychając swe kieszenie krwawo zapracowanym groszem naszych włościan, gnanych za morze przysłowiową nędzą galicyjską...

Zbadawszy rzecz na miejscu i zajrzawszy za kulisy agentów towarzystwa przewozowego hamburskiego „Hamburg-America-Linie“, odsłaniamy zasłonę, kryjącą część dramatu z życia naszych emigrantów galicyjskich.

I.

H. A. P. A. G.

Takiemi literami znaczone flagi powiewają ustawicznie na masztach znacznej ilości parowców w porcie hamburskim.

To początkowe litery całej nazwy towarzystwa przewozowego *„Hamburg-Americanische-Pacquetfahrt-Actien-Gesellschaft“* z siedzibą w Hamburgu, gdzie w centrum miasta, przy Ferdinandstrasse, wznosi się ogromny i okazały gmach, o frontonie z ciosowego kamienia, którego budowa pochłonęła olbrzymią sumę 5 milionów marek i który jest siedzibą dyrekcyi H. A. P. A. G.

Ileż krwawego potu galicyjskiego chłopa wsiąkło w ten dumny gmach!

Nie uśmiechajcie się i nie kręćcie z powątpiewaniem głową nad powyższem zdaniem, które wprawdzie wygląda na paradoks, lecz nie jest nim, jak to poniżej udowodnimy.

Ażeby módz zbudować taki gmach na biura, w których pracuje cała armia świetnie płatnych urzędników dyrekcyjnych, opłacić tysiące marynarzy wraz z kapitanami, sternikami, lekarzami i rozmaitą służbą okrętową, przy równoczesnej wysokiej dywidendzie dla akcyonaryuszy, na to potrzeba wiele i ciągle zarabiać. Na te zarobki składa się przewóz towarów, a przedewszystkiem podróżnych, z których H. A. P. A. G. ciągnie ogromne zyski, a których lwią część stanowią n a s i w y c h o d ź c y.

Ile wynosi ten zysk na wychodźcach, niech powiedzą cyfry.

Oto one:

Zeszłego roku wynosiła cena karty okrętowej *(Schiffskarte)* z Hamburga do N. Jorku III. klasą 190 koron zwykłym, a 200 koron pospiesznym parowcem.

Czas przejazdu zwykłym parowcem wynosi przeciętnie 8 dni, a pożywienie pasażera międzypokładowego (III. klasy) stanowią: na śniadanie obrzydliwa lura, nazywana kawą i bułka z masłem (zapewne z margaryną!); na obiad zupa (grochówka lub t. p.) i kapusta lub ziemniaki z mięsem lub rybą; na podwieczorek bułka — jak na śniadanie — i herbata, mająca tylko nazwę wspólną z tym napojem, a słodzona tanim kosztem sacharyną, lub ostatnimi gatunkami rafinady; na wieczerzę zupa — jak na obiad — i śledź lub ryba wędzona, albo suszona. Mięso do obiadu dla III. klasy, to same odpadki ze stołu I. i II. klasy, a więc tanie, bardzo tanie. Ryba jest w Hamburgu też bardzo tania, gdyż na codziennym targu rybnym w St. Pauli (część Hamburga) funt ryby można kupić już za 6 lub 7 fenigów, t. j. za 8 lub 10 halerzy.

Wobec tego nie wiele pomylimy się, licząc śniadanie 10, obiad 40, podwieczorek 10, a wieczerzę 20 fen. — razem 80 fenigów, a że 1 marka równa się 1 koronie 20 hal., więc 80 fen. równa się 96 hal., czyli dla okrągłości rachunku 1 koronie, co z uwagi na masowe gotowanie tego „wiktu“ (600—800 porcyi) jest i tak wygórowane.

Dziennie kosztuje zatem żywienie wychodźcy 1 koronę, wobec czego otrzymamy:

karta okręt. zwykł. parowcem	190 kor.
od tego pożywienie za 8 dni	8 „
pozostaje zatem	182 kor.

z a s a m p r z e j a z d! *(Risum teneatis!)*, z czego 25% zabierają pośrednicy, o których później pomówimy.

Gdyby wychodźca mógł przebyć przestrzeń, dzielącą Hamburg od N. Jorku koleją, zapłaciłby za przewóz mniej, niż połowę tej kwoty! a przecież jest rzeczą dowiedzioną, że transport wodny jest tańszy od kolejowego!

Przy parowcach pospiesznych płaci podróżny za sam przejazd o wiele więcej, a mianowicie:

cena karty okrętowej	200 kor.
wikt przeciętnie za 6 dni po 1 koronie	6 „
czyli	194 kor.

Dla uwypuklenia tego obrazu wyzysku musimy porównać ceny III. z cenami II. klasy.

II. klasa z Hamburga do N. Jorku kosztuje 212 kor. osobowym, a 224 kor. pospiesznym parowcem, przyczem podróżni dostają wikt (a la table d'hote w Grand hotelu w Krakowie), za który musimy policzyć co najmniej po 6 kor dziennie (b a r d z o t a n i o!), więc otrzymamy:

karta okrętowa II. klasy	212 kor.
za 8 dni table d'hôte'u po 6 k.	48 „
pozostaje więc	164 kor.
za przejazd II. klasą pospiesznym parowcem przy	182 kor.

za międzypokład, nie mówiąc o wygodach i traktowaniu drugoklasowców.

I jakże tu nie twierdzić, że w gmach przy Ferdinandstrasse wsiąkł krwawy pot chłopa galicyjskiego?!

Przyjmijmy, że wolno każdemu żądać za usługę tyle, ile się jemu podoba i powiedzmy, że H. A. P. A. G. ma prawo pobierać tyle za przewóz, to pomimo tego nie znajdziemy odpowiedzi na to, dlaczego przewóz kosztował na wiosnę i w zimie 144 kor., a w lecie 190 kor.?!

Konia z rzędem temu, kto poda racyonalną przyczynę tego podniesienia ceny i to dla podróżnych, jadących III. klasą i kto nam udowodni, że dyrekcyą H. A. P. A. G. nie powodowała chciwość!

Słyszeliśmy w Hamburgu takie tłómaczenie tego podwyższenia ceny:

Ponieważ największy i najszybszy parowiec H. A. P. A. G. „Deutschland“ ucierpiał podczas przeprawy, a naprawa będzie wiele kosztowała, a także ze względu wycofania tegoż parowca z kursu, wynikną straty, przeto musiano podnieść cenę dla pokrycia ewentualnej różnicy w dywidendzie.

Racya! lecz to przysłowiowa racya fizyka o Kaśce i o butach!

Taksamo, jakby w czasie Zielonych Świąt obywatel z Przegorzał zażądał za jazdę na Bielany 10 koron, bo w miejsce starej musiał dać nową oś do wozu!

„Deutschland“ ucierpiał rzeczywiście, gdyż miał złamaną, czy też pękniętą tylną belkę *(Hintersteven)* i popsute śruby. Taki *Hintersteven* to rzecz kosztowna, bo ta beleczka waży 400 centnarów cłowych, więc ta naprawa mogła spowodować nawet 100.000 marek wydatku lub może i więcej, co jednak nie usprawiedliwia, ażeby tysiące wychodźców płaciły o 46 kor. więcej za przejazd, gdyż nawet bez podnoszenia ceny dywidenda byłaby mniejszą o ½% maxymalnie, tembardziej, że bajdurzenie o stratach, wynikających z unie-

ruchomienia tego parowca na parę miesięcy, jest pozbawione wszelkiej logiki, a to:

1) Ruch pasażerski nic a nic na tem nie ucierpiał, gdyż ilu miało jechać, tylu pojechało;

2) Statek unieruchomiony nie potrzebuje obsługi;

3) Skrócono czas postoju innych okrętów w Hamburgu i Nowym Yorku, przez co zastąpiono chwilowy brak jednego okrętu;

4) Zmieniono tylko listę odpływających statków i regularny ruch w zupełności utrzymano.

Z tego wszystkiego wynika jasno, że podniesienie cen spowodowała najordynarniejsza chciwość. Kto chce jechać, ten musi płacić co mu każe dyrekcya H. A. P. A. G.

Panowie niemcy chcą mieć wysoką dywidendę i nowy gmach o ciosowym frontonie na dyrekcyę (budowę kończono w 1902 roku), więc ty, polski chłopie, niewolniku na własnej ziemi, poć się krwią a płać!

Płać i żyw swą krwawicą 100.000.000 markowego polipa, którego godłem jest H. A. P. A. G., boś ty Polaku i ty Rusinie niedoświadczony i bez opieki, a on ma do pomocy pająki i pajączki. C. d. n.

Areszt śledczy.

Wczorajsze „Nowiny“ podały wiadomość, że pozostająca w areszcie śledczym w sprawie o „zatrute cukierki“ kobieta, popadła w obłąkanie. Z jakiego powodu, nie wiadomo. Możeby było zbyt śmiałem twierdzenie, że samo czterotygodniowe uwięzienie wywarło taki wpływ na nieszczęśliwą.

Bez względu na powody, fakt ten jest sam przez się groźnem przypomnieniem, że reforma przepisów o areszcie śledczym jest nagłą, konieczną, że czas już najwyższy ująć w określone normy groźne „prowizoryczne ograniczenie swobody“ ludzi, dopiero o czyn karygodny — podejrzanych.

Przepisy procedury austryackiej o areszcie śledczym stoją w jaskrawej sprzeczności z tą, pod innymi względami dobrą i sprawiedliwą ustawą. Dzięki im, nie ma obwiniony od chwili ogłoszenia mu aresztu śledczego żadnych praw, oprócz platonicznego zażalenia. Prawda, jest wyjątek. Obwiniony, który jest bogaty, lub ma bogatych przyjaciół, może na czas śledztwa w niektórych wypadkach za pieniądze odzyskać wolność. Może złożyć kaucyę.

Nie ma także pewnych danych do władania w tej dziedzinie sędzia śledczy — skoro powody aresztu śledczego, wyliczone w ustawie, obejmują bardzo szeroką dziedzinę i skoro, prócz tych wyliczonych powodów, wolno zarządzić areszt śledczy także „z innych ważnych przyczyn“.

Gdyby przynajmniej sądy karne były należycie obsadzone, gdyby sędziowie śledczy nie byli, jak w Krakowie, ponad ludzkie siły przeciążeni, możnaby jeszcze i w tych trudnych warunkach dać sobie z biedą radę. Ale tradycya austryackiego systemu jest niewzruszona i nieśmiertelna: udaremniać z różnych oficyalnych i nieoficyalnych względów zastosowanie i wykonywanie prawa. A więc albo zasługiwanie się „grubych ryb“ oszczędnościami u góry, albo dziwaczne instrukcye, tak zwane „domowe“ — a w ślad za tem: albo powierzchowność i pośpiech, albo zastój i zagmatwanie pracy. A wszystko to odbija się na karkach nieszczęśliwych „inkwizytorów“, którzy raz zamknięci do aresztu śledczego muszą czekać na swoją kolej.

Taka i tak wykonana ustawa jest ironią zasady porównania wszystkich wobec prawa. Bogaty składa kaucyę i wypuszczą go na wolną stopę, zamożniejszy bierze sobie obrońcę, który za nim chodzi i prosi i kołacze po biurach i piętrach gmachu sądowego. Biedak rzucony jest na łaskę losu. Trafi na czas, że sędzia śledczy ma mniej pracy, siedzi krócej, jeżeli zaś sędzia przeciążony, musi czekać w nieskończoność.

A po za murami więzienia rozgrywają się tymczasem bolesne, ciche tragedye życia wśród rodzin, dzieci, krewnych tych aresztowanych. Czasem taki areszt śledczy pozbawia ludzi zarobku lub stałej pracy, sprowadza ich materyalną ruinę... I to wszystko bardzo często po to, aby wreszcie zapadł wyrok uwalniający, lub zasądzający na karę, nie stojącą co do czasu w żadnym stosunku do trwania aresztu śledczego.

Tak daleko bowiem jeszcze nie doszło ustawodawstwo austryackie, aby areszt śledczy do kary był wliczony, co już dawno przyjęły ustawodawstwa wszystkich państw cywilizowanych.

A więc reformy i to jasnej, stanowczej — a więc dokładnego określenia wypadków, w których wolno zatrzymać w areszcie śledczym, ograniczenia przepisu o uwięzieniu z powodu obawy ucieczki, zniesienie przepisu o uwięzieniu z obawy wpływania na świadków (których zeznania zapewnia sądowi norma karna, grożąca surowemi karami za nieprawdę, świadomie w sądzie podaną), zniesienia wreszcie dziwoląga procedury: aresztu śledczego z powodu obawy powtórnego popełnienia czynu, o ile nie idzie o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego z gwałtownego afektu. A jeżeli do takiego przewrotu zbyt wiele trzeba narad, komisyi, projektów, jeżeli tej koniecznej socyalno-ustawodawczej reformy nie można u nas przeprowadzić bez długich parlamentarnych dyskusyi w kwestyi postulatów „narodowościowych“, to przynajmniej zmniejszyć złe, przez ustawę dodatkową (choćby na podstawie § 14), wliczającą areszt śledczy do kary.

Dzisiejszy stan rzeczy jest niemożliwy. Znam wypadek trzymania w areszcie śledczym już od dwóch miesięcy pewnej obwinionej, przeciw której długie śledztwo nie dało żadnego dowodu jej bezpośredniej winy, prócz tego, że była w towarzystwie podejrzanego o różne przestępstwa człowieka, za którym rozpisano listy gończe, ale go ująć nie zdołano. Jak długo będzie siedzieć? Czy tak długo, dopóki nie złapią głównego winowajcy? A jeżeli go nigdy nie złapią?

A cóż dopiero mówić o licznych i wielkich brakach w wykonywaniu istniejących przepisów o rozporządzeniach „domowych“ które te przepisy krzyżują i udaremniają.

Wedle ustawy areszt śledczy ma być wykonywany z „największem, ile tylko można, poszanowaniem dla osoby i czci aresztowanego, który ma podlegać tylko takim ograniczeniom, jakie są potrzebne dla zapobieżenia zmowom śledztwu szkodliwym“... a tymczasem w praktyce, areszt śledczy faktycznie gorszym jest niż więzienie za karę, wyrokiem nałożone.

Wszyscy adwokaci, którzy mają praktykę karną, mogliby o tem dużo powiedzieć!

Nie dziw przeto, że czasem ludzie w aresztach śledczych dostają obłąkania.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

Papież Pius X.

jego miejsce rodzinne i familia.

(Patrz ilustracye).

Z ludu wyszedł nowy pasterz świata katolickiego. Józef Sarto urodził się 2 czerwca 1835, we wsi Riese w prowincyi Trewizo, gdy ta jeszcze do Austryi należała, jako syn ubogich wieśniaków. Dom, w którym przyszedł na świat, stoi dotychczas przy drodze do Asolo wiodącej.

Sarto był najstarszym z ośmiu braci i sióstr, którzy dotychczas żyją i cieszą się bardzo licznem potomstwem. Ojciec tej tak licznej rodziny, Jan Baptysta Sarto, był służącym gminnym w Riese, żona jego, z domu Małgorzata Sanson, dopomagała do utrzymania domu krawiectwem. Jan umarł, gdy najstarszy jego syn a dzisiejszy papież miał lat 17, natomiast matka zmarła dopiero w 1894 roku, widziała zatem jeszcze swego syna kardynałem i patryarchą.

Jedyny brat Piusa X, jest urzędnikiem pocztowym w Grażie pod Mantuą. Najstarsza siostra Teresa wyszła za mąż za Jana Parolina, restauratora „pod dwoma szpadami“, Antonina i Łucya mieszkają w Salzano, gdzie obie wyszły ubogo za mąż. Trzy niezamężne jeszcze siostry żyły dotychczas w Wenecyi, gdzie prowadziły bardzo oszczędnie gospodarstwo domowe swego brata-patryarchy.

Wiadomość o wysokiem dostojeństwie brata napełniła radością całe rodzeństwo, jakkolwiek z domieszką smutku, że w Watykanie nie będą mieli sposobności tak często go widywać. A także obawiają się, że trudy tak wysokiego urzędu mogą mu zaszkodzić, bo dotychczasowy patryarcha Wenecyi najchętniej przebywał na wsi i na niej czuł się najzdrowszym. Obecnie, jako „więzień Watykanu“, już na prawdziwą wieś nie powróci, chyba, że między Watykanem a Kwirynałem zmieni się z gruntu dotychczasowy stosunek.

Wyprawa Rinaldo Rinaldiniego na Łobzów.

Podajemy do wiadomości fakt, który jest jakby żywcem z Apenin, a nawet ze współczesnej Macedonii wyjętym obrazkiem. Nieja. Ignacy Motyka, rezydent z Wiśnicza, dobrawszy sobie dziewięciu pokrewnych mu duchem towarzyszy (oto kilka nazwisk ku wiecznej rzeczy pamięci: bracia Roszkiewicze, Gryga, Luberda i inni) urządził przedwczoraj formalny najazd na Łobzów. Szajka ta plądrowała w sposób wprost bestyalski, bo łamała po drodze drzewka, burzyła płoty, wybijała okna, a nawet wyprowadzali bydło ze stajen i pastwili się nad niem w zwierzęcy sposób. Mieszkańców Łobzowa — co i nie dziw wobec tak licznej a rozbestwionej bandy — ogarnęła trwoga. Poczęli przed domami urządzać barykady, kto żył uciekał z ulicy i z ogrodu do domu, gotując się do obrony i do rozprawy z opryszkami.

W pochodzie swym hajdamacy ci wtargnęli do propinacyi i tu rozpoczęli libacyę, oczywiście rabując, co się im podobało. Właściciel w obawie, aby mu nie zniszczono towaru i wogóle całej propinacyi, a niemniej w śmiertelnej trwodze o swoją skórę, musiał podawać wszystko, cokolwiek który z tej bandy zażądał. Domagali się następnie wydania im parobka propinacyjnego, a to celem uśmiercenia go. Parobek jednak schronił się na strychu i tam pół dnia przesiedział.

Rozzuchwalona banda posunęła się dalej, w tak zwane „kolejackie“. Tu wpadli do sklepiku biednego kramarza Lippmana i pozabierali mu co się dało, jak chleb, masło etc.

W dalszym pochodzie napadli na Szczepana Załęgę, spokojnie przed domem siedzącego i rzuciwszy się na niego, oprócz mnóstwa uderzeń pięściami zadali mu nożem pchnięcie w bok i w głowę, tak, że nieszczęśliwy walczy między życiem a śmiercią.

Całą tę wyprawę zbójecką uwieńczyła też banda napadem na willę p. Lazara, gdzie wyłamawszy sztachety wpadli do sadu i tu, łamiąc młode drzewka owocowe, szerzyć poczęli do koła spustoszenie i kto wie, na czem by się było skończyło, gdyby zawezwana przez pana Lazara żandarmerya, na całą okolicę przez jednę osobę reprezentowana, nie położyła tamy dalszemu rozbojowi rozszalałej tłuszczy.

Na widok bowiem przybywającego żandarma rozpierzchli się wszyscy i udało się ująć tylko jednego z opryszków.

Ten fakt rozbójnictwa na jednem z najludniejszych przedmieść Krakowa jest nowym, krzyczącym i krwawym dowodem, że służba bezpieczeństwa niétylko w mieście lecz i w okolicy jest jak najgorzej zorganizowaną. Wogóle do sprawy bezpieczeństwa publicznego u nas powrócimy niebawem w szeregu artykułów, tem bardziej, że podjęta z okazyi napadu na p. Grabowskiego, w kierunku polepszenia tych stosunków, akcya, dotychczas — a więc po upływie dwóch miesięcy — nie wydała żadnych rezultatów. A to są reformy, z jakiemi czekać się nie powinno, bo tu chodzi o mienie, zdrowie i życie obywateli.

Proces Humbertów.

Proces największej oszustki świata zbliża się ku końcowi. Przesłuchano ostatnich świadków. Senzacyę wywołały jedynie zeznania notaryusza Dumort, który pożyczył „wielkiej“ Teresie 8 milionów franków — i twierdzi, że widział ludzi, którzy się przedstawili jako Crawfordowie i pomagał im w obcinaniu kuponów obligacyj na sumę 70 milionów! Byłżeby pan Dumort w zmowie z wielką Teresą?

Telegram donosi, że we wtorek rozpo-

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

59)

XI.

Ślimak u pani baronowej. Ich rozmowa. — Co z tego wynikło. — Kwiat śmierci.

Szybko pędził pociąg, przecinając zielone łąki lub pola, pokryte jeszcze niedojrzałem żytem.

Prześliczna panorama wiejska przesuwała się przed oknami wagonu, lecz biedny Ślimak, pogrążony w myślach, nie uważał nawet na ów czarujący, letni krajobraz.

Biedził się nad wynalezieniem najwłaściwszego tonu do przeprowadzenia koniecznej mu rozmowy z baronową, która wydawała mu się kobietą dumną i nieprzystępną.

— A jeżeli nie zechce mi wcale odpowiadać — pomyślał — jeżeli, przeczuwszy we mnie agenta policyjnego, straktuje mnie pogardliwie i odmówi wszelkich wyjaśnień.

Nagle przypomniał sobie Ślimak, że u baronowej bawi właśnie hrabia.

To połączenie znalezienia szpilki i fotografii topielicy, uderzyło nagle umysł agenta, jakby błyskawica.

Uczucie to było tak silne, że Ślimakowi na razie zabrakło po prostu tchu.

Nie umiał na razie zdać sobie sprawy, co go tak przeraziło, lecz ta myśl, która okazała się z błyskawiczną siłą, nie chciała go już opuścić ani na chwilę.

Hrabia, szpilki, fotografia, baronowa, wszystko to łączyło się jak łańcuch i rozerwać się nie chciało.

Znużony nad wszelki wyraz, udręczony, wysiadł Ślimak na stacyi najbliższej od majątku baronowej. Prędko zgodził furkę, jedną z trzech, które koło dworca oczekiwały na przyjazd nielicznych gości. Jadąc wśród trochę górzystej okolicy, Ślimak ciągle czuł przestrach i grozę, jaka go opanowała. Zdawało mu się, że staje nad brzegiem przepaści, w którą, jeśli spojrzy, odkryje prawdę, ale i sam w niej zginąć może.

Takiemi miotany myślami, zajechał do Kwiatówki, wsi baronowej, która to wieś rzeczywiście zasługiwała na taką ładną nazwę.

Mnóstwo bowiem kwiatów rosło tu w ogródkach przed chatami. Czerwone i różowe malwy, żółte słoneczniki, bratki, rezeda, a nawet krzaki róż zdobiły małe ogródki, ogrodzone płotami.

Naokoło starego kościółka, na cmentarzyku dawnym kwitły dziko rosnące polne kwiaty, a nad niemi szumiały i brzęczały pszczoły.

Słońce wzbiło się wysoko i posyłało swe złote promienie prosto na owe kwiaty i na drzewa, które żaden wiatr nie kołysał.

Dzieci wiejskie włóczyły się po drodze lub siedziały gromadami pod płotami i patrzyły z wielką ciekawością na jadącego na furze Ślimaka.

Woźnica odwrócił się wreszcie i zapytał:

— A dzie pana zawieść?

Ślimak kazał mu zatrzymać się i zlazł z furki.

— Gdzie tu dwór? — zapytał, płacąc chłopu.

— A tam, na końcu topolowej alei. Widno go stąd jak na dłoni.

Rzeczywiście widać było duży dom biały z pretensyonalną loggią o cienkich filarkach. Była przy tym domu przyczepiona i wieżyczka o czerwonym dachu i taras, z którego kilka stopni prowadziło do ogrodu.

— Idźcie panie ino aleją! — mówił chłop — a już tam wejdziecie do ogrodu, a stamtąd do dworu.

Ślimak wolno wszedł w topolową aleję.

Idąc, zastanawiał się, jak mu postąpić należy. Czy zameldować się i kazać oficyalnie poprosić baronową o posłuchanie, czy czekać jakiego wypadku, który dozwoliłby mu spotkać baronową sam na sam.

Nagle na przeciwległym końcu alei dostrzegł Ślimak pędzących ku niemu kilku mężczyzn na koniach.

Wyjechali z bramy pałacowej i jechali ku niemu dobrym kłusem.

Ślimak usunął się na bok pod topolę i wytężywszy wzrok, śledził, czy nie dojrzy pomiędzy grupą jeźdźców amazonki. Lękał się, aby baronowa nie wyjechała na jakąś dłuższą wycieczkę.

Lecz byli to sami mężczyźni, młodzi, szykowni i umiejący jeździć doskonale konno.

Co zaś do koni, nie były one nadzwyczajne. Widocznie baronowa lepiej znała się na sukniach, niż na koniach.

Gdy jeźdźcy zrównali się ze Ślimakiem, żaden z nich nie spojrzał na niepozornego człowieka, usuwającego się tak grzecznie za pień topoli.

Jeden tylko z nich, jadący z samego brzegu, przejeżdżając tak blisko Ślimaka, że otarł się prawie o jego odzież, spojrzał na niego bystro z pod brwi ściągniętych.

Ślimak poznał w jeźdźcu hrabiego. Była to krótka chwila, ale cała nienawiść, jaką biedny agent czuł do tego człowieka, który starał się odebrać mu Wandzię, wezbrała w sercu Ślimaka i skoncentrowała się w jego wzroku.

Hrabia zmieszał się pod siłą tego spojrzenia.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

czął przemawiać gen. prok. Blondel. Wywodził on, że Humbertowie dopuścili się fałszerstw, że nie było ani milionów, ani Crawfordów, że przez długie lata tumanili adwokatów i notaryuszów.

Dalszy ciąg mowy prokuratora odroczono na dzisiaj.

KAT ŻYWIECKI.

A. Hyliński, typowy inspektor galicyjskiej policyi małomiasteczkowej, został wczoraj wyrokiem trybunału wadowickiego zasądzony na 7 miesięcy ciężkiego więzienia. Pomocnicy jego otrzymali: Kucharski 6, Niewiadomski i Pluciński po 2 tygodnie.

Fatalne szczegóły wykryła ta rozprawa. Hyliński nietylko okładał więźni i inkwizytów bykowcem, ale świecą lub wiechciem słomy palił im podeszwy, wieszał na kiju przeciągniętym pod kolanami, karmił przesolonymi śledziami, a spragnionym pokazywał wodę, obiecując ją dać, jeśli się do winy przyznają. Wskutek tych tortur wielu przyznawało się do zbrodni, jakich wcale nie popełnili, wskazywali na wrzekomych wspólników, których Hyliński znowu aresztował i pastwił się nad nimi. Cały Żywiec wiedział o tych łotrostwach tego bydlęcia w ludzkiem ciele, a nikt nie miał odwagi wystąpić z jawnem oskarżeniem, obawiając się aresztowania i pieczenia żywym ogniem.

Hylińskiego za kaucyą 500 koron puszczono tymczasem na wolną stopę.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 19 sierpnia.

Urodziny cesarza jak co roku tak i wczoraj obchodzone były uroczyście, co główne znalazło swój wyraz w wielkiej paradzie na Błoniach, w której wzięła udział cała załoga krakowska pod komendą jenerała broni Alboriego. Udział publiczności w tej rewii był bardzo znaczny, jakkolwiek było nieco mniej powozów. Na Wawelu celebrował nabożeństwo ks. biskup Anatol Nowak, przy napełnionej dygnitarzami katedrze. W Łobzowie zaś tego dnia odbyło się tak zwane „Ausmusterung“ uczni IV. roku szkoły kadeckiej na kadetów, a wieczorem zabawa taneczna. Także w synagodze odbyło się nabożeństwo, na którem wygłosił kazanie rabin Horowitz.

W teatrze miejskim rozpoczęły się już próby: pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę. Danym będzie „Bolesław Śmiały“ Stan. Wyspiańskiego.

Radca policyi, Władysław Swolkien, powrócił z urlopu.

Nowy docent. Minister oświaty mianował dra St. Grabowskiego prywatnym docentem filozofii metodologii na tutejszym uniwersytecie.

„Z Sokoła“. Wzywa się druhów ćwiczących do zapisywania się w kancelaryi „Sokoła“ na wycieczkę do Myślenic, która się odbędzie w niedzielę dnia 23 sierpnia. Próby ćwiczeń rozpoczynają się od środy.

„Szuka się dzierżawcy“ na tak lubianą niegdyś cukiernię i kawiarnię Schmidta przy plantach u wylotu ulicy Szewskiej. — Taki inserat pojawił się w dziennikach. Od śmierci swego właściciela kawiarnia ta, ongi pierwsza w Krakowie, smutne przechodzi koleje. Wdowa, nie mogąc sama prowadzić tego przedsiębiorstwa, dwukrotnie wydzierżawiała je cukiernikowi Majewskiemu z Nowego Sącza, który, przyzwyczajony do małomiasteczkowych, parafialnych stosunków, odstręczał klientelę gburowatością i złym gatunkiem ciast i napojów. Także czystość, z jaką się tam wszystko w kuchni przyrządza, pozostawia bardzo wiele do życzenia, o czem nawet władze magistrackie posiadają ciekawe protokóły *ex offo* i *ad hoc* sporządzone. Wśród takich warunków frekwencya w tym lokalu, który był dawniej zbiorowiskiem mianowicie światka literackiego i artystycznego, musiała upaść i pociągnąć za sobą dyskredyt całego przedsiębiorstwa. To też ustąpienie p. Majewskiego uważamy za pewien zysk dla miasta. Chodzi nam jednak o to, że stutysięczny gród Krakowa, oprócz jednej kawiarni Janikowskiego przy plantach, nie ma lokalu, gdzieby zacisznie i swobodnie na świeżem powietrzu można było posiedzieć. A już wprost skandalicznem jest, że w Krakowie nie ma przy plantach ani jednej restauracyi, ponieważ magistrat z ubocznych względów na jej założenie przez prywatnego przedsiębiorcę nie chce się zgodzić. Był monstrualny projekt wybudowania kosztem gminy pawilonu restauracyjnego i oddania go w dzierżawę pewnemu znanemu w mieście kupcowi. Gdy jednak ten prywatą zbyt rażący pomysł nie zdołał się utrzymać, magistrat jak przedtem, tak i nadal konsekwentnie odmawia wszelkim prośbom o założenie prywatnym kosztem restauracyi na plantach. Względy sanitarne, protesty przeciw uszczuplaniu plant, są tylko po części uzasadnione. Ważniejszą rzeczą jest, że w czasie skwarów publiczność faktycznie nie ma letniej restauracyi.

To też brakowi temu, jakiego nie posiada żadna, najmniejsza nawet mieścina, należy koniecznie zaradzić. Dobrą myśl podjął niedawno temu na posiedzeniu Rady miejskiej dr Seinfeld, aby plac Szczepański oczyścić z przekupek i ich straganów, a założyć tam skwer, w którego środku mieściłby się doskonale pawilon restauracyjny. W czasie, gdy hygiena woła o zakładanie parków i ogrodów po miastach, myśl dra Seinfelda wydaje nam się bardzo racyonalną i polecenia godną, o tyle więcej, że zniknęłby z Krakowa jeden z najbrudniejszych placów, przybyłaby nam natomiast o 50 kroków od rynku i to tanim kosztem oaza świeżego powietrza i planty pozostałyby całe.

Nowak infanterzysta — bohater „z pod Plewny“ i nasi dzielni policyanci. Pan H., rewident kolei państw. urzędnik, zażywający wielkiego poważania wśród kolegów — i człowiek, co to jak mówią, nikomu wody nie zamąci, szedł w sobotę w południe ulicą Starowiślną, gdy naprzeciw szynku „Plewna“ spostrzegł wielkie zbiegowisko. Ciekawością zdjęty p. H. przyłączył się do grona andrusowatych widzów, asystujących aktowi, jak żołnierz 100 p. p. (z nazwiska Nowak) grzmocił jakiegoś żydka. Litościwe serce skłoniło p. H. do skromnego zapytania o powód tej militarnej operacyi pod Plewną. Na to żołnierz odwrócił się i ujrzawszy przed sobą chuderlawą osobę litościwego p. H., odparł bratersko czeskim akcentem: „A panu sem pak co do tego? — i uderzył p. H. dwa razy pięścią w głowę. Pan H., przerażony tą manifestacyą przyjacielskich uczuć wojaka, cofnął się, a raczej byłby się cofnął, tylko, że widzowie utworzyli tymczasem dookoła mur nieprzeparty głów i korpusów, zaczem zasłonił się ręką, w której miał laskę, przed dalszymi kułakami. Ale wojak rozjuszony, biorąc rejteradę za sygnał do ataku, dobył bagneta, przyłożył go p. H. do piersi i oświadczył wszem wobec gotowość do nadziania p. H. na śmiercionośny szpikulec. Wobec tej perspektywy p. H. urządził czem prędzej fugę z pod „Plewny“ i schronił się pod opiekę neutralnego mocarstwa policyjnego. (Naturalnie jak zwykle, policyanta nie było na ulicy, dopiero po dłuższem szukaniu, ktoś z widzów przyprowadził skądś z oddali zbrojnego opiekuna porządku).

Pan H. przedstawił się policyantowi i zażądał aresztowania żołnierza, zaznaczając, że on sam udaje się także na policyę. Policyant istotnie „hareśtował“ dzielnego kolegę Skobelewa, zaczem wszyscy marszem przyspieszonym podążyli na ulicę Mikołajską, z kompaniami andrusów w awan- i ariergardzie.

Koło gmachu poczty policyant, żądając sukursu, zagwizdał i niebawem drugi policyant nadciągnął z Małego rynku i także wziął udział w pochodzie. Ale że władza powinna mieć należyte informacye, więc ów malorynkowy stróż bezpieczeństwa zażądał szczegółowych wyjaśnień — a i przeprowadziwszy krótką indagacyę, jak przystało w wojennym czasie, wyraził przypuszczenie, że p. H. „musiał żołnierza bić“ — i w tem przypuszczeniu tak się utwierdził, że „zahareśtował“ także p. H. i kazał mu iść obok żołnierza środkiem trotoaru! Próżno p. H. perswadował, że idzie dobrowolnie, próżno okazywał swoją legitymacyę, inteligentny opiekun porządku „chycił“ p. H. za ramię — szarpnął należycie (policaja prawo krótkie!) i zahareśtowany p. H. znalazł się w jednej chwili obok „zahareśtowanego“ żołnierza i „masirował w glidzie“ przykładnie na policyę. Tam wprawdzie wykazało się, że p. H. nie bił żołnierza i p. komisarz zniósł wspaniałomyślnie nakaz aresztowania — ale tenże sam komisarz wyraził się wobec żałośliwie skarżącego się p. H., że wątpi, czy policyantowi się co stanie za taką drobnostkę...

Pan H. nie dał jednak za wygraną i skoro już uszedł z życiem z pod Plewny, postanowił apelować do władz aż do skutku. I naprzód przedstawił sprawę zastępcy dyrektora p. starsz. kom. Rękiewiczowi, który przyrzekł dokładnie zbadać rzecz całą, następnie udał się do komendanta straży polic. starsz. porucznika, który bardzo grzecznie go przyjął i po zbadaniu sprawy, obiecał ukarać policyanta, który bez potrzeby aresztował obywatela i wlókł go przez miasto. Mamy nadzieję, że przykładna kara go nie minie. Żołnierza zaś odstawiono do aresztu garnizonowego.

Opisaliśmy dokładnie przebieg tej przyjemnej przygody p. H., bo jest ona charakterystycznym przyczynkiem do kwestyi straży policyjnej w naszem mieście. Omawialiśmy swego czasu sprawę rekrutacyi tej straży (i doznaliśmy naturalnie konfiskaty!) wykazaliśmy, że grzeszy ona często brakiem inteligencyi, niegrzecznością i brutalnością wobec obywateli... Wykazaliśmy, że reforma jest konieczną!

W Anglii na żołnierzy policyjnych biorą ludzi starszych, poważanych, odważnych i inteligentnych. A u nas? Kto ma numer „Nowin“ z artykułem: „Gdzie żyjemy“, znajdzie odpowiedź.

Okrucieństwo dozorcy szpitalnego. W zakładzie kulparkowskim zaszedł wypadek, którego ofiarą padł niejaki Franciszek Struzik, umysłowo chory 42-letni górnik. Do jednej z sal, mieszczącej około 20 pacyentów, przydzielono przed rokiem, jako dozorcę, niejakiego Wasyla Wachułę, który nadzwyczaj na pozór łagodnem obchodzeniem się z chorymi, pozyskał sympatyę zarządu. Tymczasem pokazało się, gdy Wachuła wyjechał z jednym z chorych, by go dostawić do miejsca przynależności, że postępowanie Wachuły było barbarzyńskie. Chorzy skarżyli się, że ich Wachuła bije i męczy. Zarządzono śledztwo, które wykryło, że Wachuła znęcał się szczególnie nad Struzikiem, u którego skonstatowano złamanie dwóch żeber, oraz liczne sińce na piersiach i brzuchu. Przed wyjazdem zbił go Wachuła tak, że nieszczęśliwy po okropnych męczarniach na drugi dzień umarł.

Stosunki w szpitalach dla obłąkanych i w Krakowie i we Lwowie wymagają reformy — toż nie ma roku, abyśmy tu i tam nie słyszeli o podobnych zbrodniach morderstwa, co świadczy o widocznym braku kontroli lekarskiej.

NOWINKI. — **Krakowiak.**

Żebym wiedział tak, dziewucho,
Czemby kupić cię?
Oj! nie uszłoby na sucho,
Oj! nie uszło, nie!
Zapłaciłbym co potrzeba,
Samem śrybłem siał!
Ale w zamian skrawek nieba
Z twoich oczął brał
Dziewucho!
Z twoich oczął brał!

Dałbym dukat za całusa,
Byleś miała chęć,
A jak przyszłaby pokusa,
To i trzy i pięć!
Chociażbym wydał do ostatka
Złoto, śrybło, miedź,
Leczbym musiał — na nic gadka!
Całą ciebie mieć,
Dziewucho!
Całusieńką mieć!

Cóż? kiej nie wiem, co ci trzeba,
Co masz, czego brak?
Jak wziąć, za co, skrawek nieba?
I całuska jak!
Powiedz-że mi, proszę ładnie!
Może będzie stać...
Bo inaczej to wypadnie
Na darmochę brać,
Nie pytać!
Bez zapłaty brać!

Narodowość na Śląsku austryackim. Urząd statystyczny śląskiego Wydziału krajowego w Opawie wydał IV. tom podręcznika statystycznego Śląska. Z wykazu tego podajemy kilka szczegółów: Śląsk austryacki liczy 680,422 mieszkańców; między nimi 220,364 polaków, 146,358 czechów i 26,578 niemców. Według religii, było 576,498 katolików, 91,264 ewangelików augsburskich i 11,988 żydów. Czytać i pisać umiało 508,325 osób. Na 1000 mieszkańców przypadało: w 1890 r. 302·1 polaków, 220·2 czechów i 477·6 niemców; w r. 1900 331·1 polaków, 220.4 czechów i 446.8 niemców.

Cywilizacya niemiecka — znęcanie się nad żołnierzami. W Ludwigsburgu stawał przed sądem wojskowym por. Meyer z pułku artyleryi, oskarżony o znęcanie się nad podwładnymi w 11 wypadkach i ciężką obrazę 3 podoficerów. Oskarżyciel wniósł dla Mayera o 4 miesiące fortecy, sąd skazał go tylko na 6 tygodni aresztu domowego. Drugi wypadek dotyczy porucznika v. Schradera, z pułku piechoty w Halberstadzie. Ten tak katował żołnierzy, że kilku z nich omało nie postradało życia. Proces toczył się z wyłączeniem publiczności. Schrader skazany został na 2 miesiące i 3 dni fortecy. Wreszcie w Morchingen, jak czytamy w „Berl. Tageblacie“, sąd wojskowy sądził podoficera Dunkela, oskarżonego o znęcanie się nad podkomendnymi w 568 wypadkach. Skazano go na 2 i pół roku więzienia, oraz degradacyę.

Zakłócone wesele. W Peszcie jechał orszak weselny z kościoła do domu rodziców panny młodej, gdy na powóz, w którym właśnie siedzieli rodzice z córką najmłodszą, najechał wagon kolei elektrycznej. Powóz został zdruzgotany, ojciec, p. Ster, poniósł śmierć na miejscu, a matka, córka i stangret są śmiertelnie ranieni.

Tania sól na cele przemysłowe. Ministerstwo skarbu przyznało nowe ułatwienia w sprawie poboru i użycia soli fabrycznej do przygotowania i konserwowania skór surowych.

Bliższych szczegółów udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała przy szkołach w Kołomyi A. Hemerlinga dyrektorem, E. Czechowicza i J. Głuszkiewicza n. kier.; M. Schnitzlera, J. Burghardta i Teuchmana nauczycielami; M. Głażewską i M. Rychlikową n. kier., M. Sidorowiczównę, A. Łuczyńską i Z. Morelowską, H Liebbardtównę i M. Kr. suską nauczycielkami; P. Gołębiowskiego n. w Drohobyczu, W. Nowotarskiego n. kier. w Żywcu; M. Warmską n. w Jaśle. Nauczycielkami szkół 2-kl. zamianowane: J. Gamowska w Bronowicach Wielkich, M. Lewicka w Hoszowie, K. Babkówna w Jaśliskach, B. Kurpielówna w Nowotańcu, M. Kulczycka w Sopowie, E. Wolańska w Osicku. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl, mianowani: E Kryliński w Wróbliku Szlacheckim, H. Mrzygłocka w Doroszowie Małym, W. Niemiec w Matyjowcach, J. Sporadyk w Łuczycach, K. Tyszecka w Zahutyniu, B. Pilecka w Pakości, M. Klementowski w Nosowie, J. Nauczuk w Kołomyi.

Minister handlu zamianował kontrolora poczt. Antoniego Doleżala w Krakowie starszym kontr. pocztowym.

Nekrologia. Michał Koczyński, dr praw, były prof. prawa Un. Jag., b. adwokat kraj., b. deputowany do Rady państwa i poseł na sejm kraj., b. radca m. Krakowa, przeżywszy lat 82, zmarł dnia 18 bm. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 20 bm. o godz. 4 po południu z domu pod l. 36 przy ul. Floryańskiej.

Mianowania i przeniesienia. Prez. min. zamianował adjunkta sąd. St. Wyrobka, substytutem prokur. w Nowym Sączu, przeniósł adj. sąd. Wł. Pragłowskiego ze Stanisławowa do Tarnopola.

Prezydyum kraj. dyr. skarbu zamianowało inż. górn. J. Turkiewicza adj. salin. w X. kl. rangi.

Telefonem i Telegrafem.

Walka o chorągiew.

Zagrzeb, 18 sierpnia. Na dworcu kolejowym w Zapresic wywieszono wczoraj, jako w dzień urodzin cesarza chorągiew węgierską obok chorwackiej. Niebawem zgromadził się przed budynkiem tłum ludzi, żądając usunięcia chorągwi. Gdy naczelnik stacyi nie chciał tego uczynić, tłum gotował się do zerwania chorągwi. Przybyli żandarmi, aby tłum przeszkodzić, ale tłum obrzucił ich kamieniami. Gdy na dwukrotne wezwanie tłum nie chciał się rozejść, żandarmi dali ognia, przyczem dwie osoby zginęły na miejscu, jedna jest śmiertelnie, 6 ciężko i 20 lekko rannych.

Zagrzeb, 18 sierpnia. Z niewyjaśnionych dotąd powodów przyszło i w Komzsina do walki między pospólstwem i żandarmeryą, przyczem ta ostatnia zrobiła użytek z broni palnej. Dwie osoby zabite, a wiele rannych.

W Chorwacyi objawia się wskutek tych wiadomości ponowne wrzenie.

Więzień na tronie.

Belgrad, 18 sierpnia. Stosunki między królem Piotrem a oficerami-mordercami króla Aleksandra, stają się coraz niemożliwsze. I tak musiał król Piotr odstąpić od swego zamiaru zamianowania swego brata, Arsena, generalissimusem armii serbskiej, ponieważ sprzeciwili się temu oficerowie. Także opuścił Belgrad markiz de la Roz, sekretarz króla od spraw wojskowych, ponieważ widział całą beznadziejność położenia Serbii i nie mógł patrzeć na terroryzm, z jakim oficerowie wobec króla występowali.

(To, że brat króla, Arsen, nie zostanie generalissimusem wojsk serbskich, należy raczej dla tego państwa poczytywać za szczęście. Arsen Karageorgewic żyje w Paryżu i uchodzi tam za typ hulaki i szulera, w gorszym jeszcze rodzaju od Milana. Swoją drogą nie ulega wątpliwości, że niechęć oficerów serbskich do Arsena pochodzi z obawy wzięcia ich w ryzy i ukrócenia ich panowania, a nie dla tych właśnie „szerokich zalet“ królewskiego brata).

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 18 sierpnia 1903 r.

	płacą (w koronach)	żądają
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·60
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·10



Z pierwszorzędnych firm wiedeńskich dwaj zdolni przykrawacze

pp. Melanowski i Majewicz objęli w Związku kierownictwo fachowe.

Krój wedle żurnali angielskich. — Materyały krajowe i angielskie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

1szy fabryczny skład 189 60-300

PARASOLEK

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 51—300 181

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia** przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby **od najskromniejszych** do najwspanialszych ze znaną ścisłą **punktualnością**, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

Wielki wybór oleoodruków, chromolitografii, sztychów, fotografii na porcelanie, oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca

Specyalny Skład artykułów dewocyjnych

K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 8.

Zwraca się uwagę Szanown. Czytelnikom na ogłoszenia, i poleca się Ich łaskawej pamięci przy zakupnie.

Znana Owocarnia, od wielu lat z taniości i dobroci owoców szlachetnych słynąca.

Codziennie nadchodzi świeży transport owoców do handlu

ANTONIEGO SIEKACZA

Kraków, ul. Szewska 2.

Melon, Kawony,
Śliwki węgierki,
Winogrona kuracyjne,
Brzoskwinie,
Gruszki Bery, (195-42-300)
Rengloty,
Jabłka deserowe i kompot.

Na prowincyę wysyła **5 kg.** koszyk.

Do **handlu** daję **znaczny opust.**

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 190-60-100

Tapety w wielkim wyborze

po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety,** kule **i** wszelkie przybory do tenisa. **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Owocarnia w Sukiennicach

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskuteczni się odwrotną pocztą. 183 53—300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 185 52-300

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (200-29-300)

Koni para

wojskowych, które za dwa lata przechodzą na własność chodowcy są do odstąpienia zaraz za mierném wynagrodzeniem. Zgłoszenia **Wiktor Pistel, Wieliczka.** (218-3-3)

SKLEP

z NYŻĄ

tanio **do wynajęcia** przy ul. **Zwierzynieckiej 21.**

(224-1-3)

UCZEŃ

z ukończoną II klasą realną lub gimnazyalną znajdzie umieszczenie **w cukierni** 226 **lwowskiej** 1-10

JANA MICHALIKA

ul. Floryańska l. 45,

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

RUTYNOWANY

BUCHALTER

i KORESPONDENT

władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C. D. 100 Dział inseratowy, ulica św. Jana 30. (227-1-5)

INTERES

MODNIARSKI

egzystujący od 15 lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa jest **do sprzedania** z powodu słabości. Wiadomość udzieli biuro p. **Filipiny, ul. Floryańska 21.** (225-1-3)

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniu **Spółki krawleckiej**, umieszczonym we wczorajszym Nrze „Nowin“ zakradł się błąd, w nazwisku zamiast p. Bęskowski ma być p. Bętkowski.

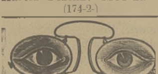
SKLEP

z urządzeniem

widny i suchy z nyżą i pokojem przy ruchliwej ulicy do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie (ul. św. Jana 6, Hotel Saski). (217-3-3)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-2-)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, bot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-20-150)

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

(124-16-3000)

Dla wodociągów!

Skórkowanie i wszelkie reperacye oraz zakładanie nowych rur instalacyjnych przy wodociągach wykonują pospiesznie i z wszelką dokładnością po możliwie niskich cenach

JAN BAJER i BOGUCKI

ulica Grodzka l. 10, (dom własny).

UWAGA: Roboty przy zaprowadzonych wodociągach w Krakowie wykonali już w niejednym domu z nadzwyczajna szybkością i dokładnością i tanio.

W Pałacu Spiskim

RYNEK GŁÓWNY L. 34

będą po kompletnem odrestaurowaniu do wynajęcia od **I października br. następujące lokale: 2 większe mieszkania** w głównym budynku frontowym na II. piętrze, złożone z 5 lub 6 pokoi, kuchni i przynależnych ubikacyj, odpowiednie ze względu na obszar ubikacyj na kasyno, czytelnię, lub kancelaryę. **Kilka mniejszych mieszkań prywatnych** w skrzydłach budynku frontowego i w oficynie 2-piętrowej. (179-3-3)

Lokale na parterze w dziedzińcu położone, odpowiednie **na interesa** i składy przemysł. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dra Lucyana Służewskiego w Krakowie ul. św. Marka l. 7,** w godzinach popołudniowych od godz. 3—6.

„Tablettes Dynamophores“

Przeciw pragnieniu, łagodzące głód i wzmacniające energię sił. Dla turystów, kolarzy, myśliwych, konnych wojskowych etc. Do nabycia w Krakowie: **M. Proń, Apteka Hanak i Sp. Droguerya Antoni Pachucki. Skład apteczny.** (135-3-)

Kilka mieszkań

suchych z dobrem powietrzem, nowoodrestaurowanych, o 2 lub 1 pokoju z kuchniami kaflowemi i wodociągiem przy ul. Poniatowskiego 4 w bliskości dworca kolej. i poczty zaraz do wynajęcia lub od września. Wiadomość na miejscu od 10—11 przedp. i od 4—5 popoł. (171-7-17)

Realność

przy **ulicy** Zwierzynieckiej Nr. 14 jest zaraz z powodu interesów familijnych

do sprzedania

Bliższych szczegółów udzieli p. M. Georgeonowa, ul. Kanonicza l. 23. (166-5-10)

Człowiek w starszym wieku, mający zapewniony byt (może być emeryt) nie posiadający bliskich krewnych, na których opiekę mógłby liczyć, lub też nauczycielka, znajdzie przy rodzinie osobny pokój frontowy, umeblowany z całem utrzymaniem i na życzenie troski opiekę. Wiad. z grzeczności ul. Kanonicza l. 4. p. Krzysztofowicz II. p. (180-3-3)

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saska, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 1 sierpnia b. r. otworzyłem (204-6-6)

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OSTRAWSKIEGO

w Krakowie przy ul. Biskupiej 9, tel. Nr. 337.

Kto dba o swoje zdrowie i chce utrzymać zdrowy żołądek, niech pije **piwo ostrawskie królewskie** oraz **porter kuracyjny,** które sprzedaję na szklanki w mej **Restauracyi przy ul. Floryańskiej pod l. 31,** gdzie potrawy są przyrządzone jedynie na świeżem maśle i w wielkim wyborze.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szan. Publiczności i proszę o liczne odwiedziny.

Fr. GWOŹDZIEWICZ.

Rozwóz piwa w beczkach i butelkach odbywa się ze składu przy ul. Biskupiej l. 9, telefonu Nr. 337.

Wiktor Czaplicki

JUBILER, w [illegible]akowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich. (161-8-12)

Słynne Schaffhausen i Omega — Ceny najniższe.

Główna wygrana 50.000 Koron.

Loterya kolejowa „Flugrad“

Łączna ilość wygranych **9999.**

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% **w gotówce.**

CENA LOSU 1 KORONA.

6 losów 5 Kor. 50 h., 11 losów tylko 10 Kor. Losy mają tekst **polski.** W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia **pocztą bezpłatnie. Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903. Losy są do nabycia** w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach itd. lub w **Kantorze wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie Rynek gł. 5.** (188-2-52)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.